Nr. 8. Kraków, 24 Lutego 1894. Rok XI.

Tygodnik Rolniczy.

Organ c. k. Towarzystwa rolniczego Krakowskiego.

Prenumerata wraz z przesyłką pocztową wynosi: w państwie austr. rocznie 6 złr. w. a., półr. 3 złr. w. a., w W. ks. poznańskiem i całem państwie niem. rocznie 12 marek, półr. 6 marek; w Królestwie polskiem rocznie 6 rubli, półr. 3 ruble. Dla pp. Oficyalistów pryw. rocznie 4 złr. w. a. Pojedynczy numer 12 ct. w. a. Cena inseratu od miejsca wiersza dwułamowego dla członków Tow. okręg., prenumerujących „Tygodnik“ 4 centy, dla wszystkich innych 8 centów.

„Tygodnik Rolniczy“ wychodzi w Sobotę każdego tygodnia. Niefrankowanych listów nie przyjmuje się. Reklamacye nieopieczętowane nie podlegają opłacie pocztowej. Manuskrypta winne być opatrzone podpisem autora; nieumieszczonych nie zwraca się. Zamówienia na „Tygodnik“, i ogłoszenia, przyjmuje Administracya „Tygodnika“, przy ulicy Garbarskiej l. 7, artykuły zaś należy odsyłać do Redakcyi przy ulicy Garncarskiej l. 5.

Projekt rządowy
do ustawy o zawodowych Stowarzyszeniach rolników.

(Dokończenie).

Projekt do ustawy, którego streszczenie podaliśmy w poprzednim numerze pisma naszego, przedłożony został Radzie państwa bez poprzedniego podania go do wiadomości ogólnej, nic więc dziwnego, że wszechstronne i wyczerpujące ocenienie go przez uprawnione do tego ciała i przez ludzi zawodowych, ukazywać się będzie zwolna w miarę dokładnego rozpatrzenia się w owych przedłożeniach.

Pierwszych kilka uwag znajdujemy w artykule wstępnym numeru 84 „Wiener Landw. Zeitung“ z roku ubiegłego. Podniesiono tam przedewszystkiem obawę, że w krajach i powiatach z ludnością narodowości mieszanej, tworzenie Wydziałów Stowarzyszeń w sposób projektowany w przedłożeniu rządowem, mogłoby wywołać sposobność do majoryzowania jednego stronnictwa przez drugie. Należałoby zatem znaleźć koniecznie sposób odpowiedni do usunięcia w owych Wydziałach wszelkich możliwych waśni, gdyż w takim tylko razie praca Stowarzyszeń zawodowych stałaby się mogła rzeczywiście skuteczną.

Drugi zarzut odnosi się do stanowiska, jakie dano właścicielowi większej posiadłości. Zapewniono mu wprawdzie w Stowarzyszeniu powiatowem głos wirylny, lecz wtedy tylko, gdy posiadłość jego wyłączoną jest ze związku gminnego. Otóż wyłączność ta jest w rozmaitych krajach koronnych bardzo odmienną, bo gdy w Galicyi jest prawie zupełną, w innych krajach jest tylko częściową, albo też jak n. p. w Czechach, wcale nie istnieje. Tu zatem właściciel większego obszaru nie miałby innego prawa jak wszyscy inni wyborcy pierwszej grupy, między którymi zniknąłby zupełnie. Stanowisko takie nie byłoby sprawiedliwe, gdyż właściciel większego obszaru ma ponosić stosunkowo znacznie większe ciężary, sam zaś wraz ze swymi oficyalistami, a nawet dzierżawcami stosownie do wyższego wykształcenia, pracowaćby musiał w Stowarzyszeniu więcej od innych. Byłoby więc bardzo wskazanem, by właścicielom większych posiadłości przeznaczoną została odpowiednia ilość miejsc tak w Wydziale Stowarzyszenia powiatowego, jak i Stowarzyszenia krajowego.

Zakładanie domów składowych, które jako jedno z najważniejszych zadań, tylko przez Stowarzyszenia krajowe wykonane być może, odpowie swemu celowi w takim jedynie razie, jeżeli jednocześnie dostarczonym będzie dostateczny kredyt lombardowy. Sprawa ta nie przedstawia żadnego ryzyka, przeciwnie może być bardzo korzystną. Przekazanie tego rodzaju kredytu kasom pożyczkowym i zaliczkowym jest o tyle niewła-

ściwe, iż instytucye te, nawet wśród pomyślnych okoliczności, nie będą mogły być wszędzie założone lub też nie będą miały dostatecznych na ten cel funduszów.

Dalszem zadaniem Stowarzyszeń powinno być wpływanie na odpowiednie ubezpieczenie życia, ażeby, szczególnie włościanom, dać możność pozostawienia swym następcom posiadłości niezbyt obciążonej spłatami, a jednocześnie bez pokrzywdzenia współspadkobierców.

Następne zdanie o projekcie ustawy wypowiedział poseł do Rady państwa, prof. Kaiser. Sądzi on, że dla osiągnięcia celów Stowarzyszenia zawodowego należy sięgnąć daleko głębiej, a mianowicie aż do gmin, wprawdzie nie do gmin pojedynczych t. z. politycznych, ale do parafialnych, jak to się dzieje przy zakładaniu kas Reiffeisenowskich. Włościanin nie może, tak jak przemysłowiec, zamknąć swój warstat i pozostawić go bezczynnym przez dzień cały; w gospodarstwie jego, choćby już ze względu na inwentarz trzymany w stajni, potrzebne jest ciągłe zajęcie się niem i nadzór. Za to w zimie porusza się rolnik chętnie w najbliższem sąsiedztwie i gotów jest wziąć udział w obradach swej gminy parafialnej. W przedłożeniu rządowem jest wprawdzie mowa, iż we wszystkich gminach mają być ustanowieni mężowie zaufania, ale któż właściwie ma ich wybierać? O Stowarzyszeniach gminnych niema też mowy, zatem mianowanie ich wychodzić będzie z Wydziału Stowarzyszeń powiatowych. Kto zna stosunki wiejskie, wie dobrze z jaką nieufnością patrzą włościanie na wszystko, co im z góry narzuconem zostanie. Mężowie zaufania muszą bezwarunkowo wychodzić z wyboru gminy i zostawać z jej członkami w ciągłym stosunku. Ta właśnie okoliczność wymaga oparcia całej organizacyi na Stowarzyszeniach gminnych (parafialnych), które mają tworzyć ostatnie jej ogniwo.

Zmianę zatem w tym kierunku w przedłożeniu rządowem uważa prof. Kaiser za rzecz nieodzowną, a w takim razie osoby, które nie są wprawdzie właścicielami ziemi, ani ich pełnomocnikami, ale stoją w bardzo ścisłym stosunku z zawodem rolniczym, jak n. p. nauczyciele, księża i t p. powinni mieć w obradach Stowarzyszenia głos doradczy i przyczyniać się w miarę możności do spełniania pewnych czynności.

W numerze 102 „Wiener Landw. Zeitung“ z r. ub. spotykamy się znowu z artykułem bezimiennego autora, który witając gorąco zasadę projektu ustawy, dążącą do zjednoczenia całej ludności rolniczej w pracy około postępu ekonomicznego, wykazuje jednak potrzebę pewnych zmian, w niektórych postanowieniach tego projektu, a to ze względu na odmienne stosunki pojedynczych krajów, na które w przedłożeniu rządowem nie zwrócono wcale uwagi, z wyjątkiem chyba pobieżnej wzmianki w §. 29 o możności rozwiązania istniejących obecnie Towarzystw rolniczych, a szczególnie Rad gospodarstwa krajowego.

Dla dwóch szczególnie krajów, t. j. dla Tyrolu i Czech, a może poczęści i dla Austryi wyższej, postanowienia paragrafu 1 są — zdaniem autora — prawie niemożliwe do przyjęcia, gdyż mówią o zaprowadzeniu jednego tylko Stowarzyszenia powiatowego w każdym powiecie sądowym i jednego Stowarzyszenia krajowego dla każdego kraju. Wprawdzie w drugim ustępie tego paragrafu jest pewne postanowienie uzupełniające, wszakże przedstawiciele obu wymienionych krajów będą prawdopodobnie żądać dokładnego określenia tego ustępu. Narodowościowy podział sekcyj Rad kultury krajowej w Tyrolu i Czechach, tam na niemiecką i włoską, tu na czeską i niemiecką, wszedł już od dawna w życie i organizacya ta stała się prawomocną. Również i w Morawie ponowiają się podobne żądania, a spełnienie ich jest tylko kwestyą czasu. Kraje więc te będą bronić gorliwie owych nabytków i zażądają zastosowania projektu ustawy do tej organizacyi, co zresztą może być dosyć łatwem.*)

Co się tyczy paragrafu 5, to autor nie podziela zdania prof. Kaisera o potrzebie tworzenia Stowarzyszeń w obrębie gmin, choćby nawet parafialnych. Organizacyę taką uważa za niewykonalną, a zasięgnięcie od Stowarzyszeń podobnych jakiegoś zdania lub powzięcie dat statystycznych wymagałoby długiego czasu i byłoby bardzo niepewne.

Podział na grupy wyborcze znajdzie także wielu niechętnych, gdyż jakkolwiek jest w tem pewna słuszność, to przyzwyczajono się już do obecnego sposobu wybierania w Stowarzyszeniach rolniczych, przy którym każdy członek ma głos jednakowej wagi.

Z powodu bardzo rozgałęzionych i ważnych czynności Stowarzyszeń powiatowych, będą one potrzebować zdolnych i zawodowo wykształconych urzędników, autor więc sądzi, iż odpowiednie przygotowanie ich do tych zajęć odbywać się powinno w ministerstwie rolnictwa, w którem należałoby utworzyć w tym celu pewną ilość posad przeważnie dla młodych prawników, ale również i dla rolników.

W końcu oblicza autor kwoty, jakie wskutek nałożenia dodatków do podatku gruntowego będą do rozporządzenia dla opędzenia kosztów administracyi Stowarzyszeń powiatowych i przychodzi do przekonania, iż wyniosą one po 1800—2000 złr., które uważa za dosyć szczupłe do należytego prowadzenia biura o tak rozgałęzionej czynności.

Takie więc są mniej więcej zdania, jakie o projekcie tym do ustawy objawiono dotychczas w pismach niemieckich.

---

*) Wątpić należy, czy Czesi zechcą tego podziału. (Przyp. Red.)

W pismach polskich czytaliśmy jedynie rozprawę prof. Stefczyka, który wcale nie zachwyca się tym projektem, a nawet jest mu wręcz przeciwny.

Chodzi tu — powiada autor — „o zastąpienie indywidualnego systemu pracy gospodarskiej systemem pracy zbiorowej, ujętej w formę organizacyi państwowej. Pochwalamy wypowiedzianą w określeniu celu organizacyi troskę o moralne interesa ludności rolniczej, godzimy się w zasadzie na popieranie idei zbiorowej pracy, sympatyzujemy z życzliwością dla kas systemu Raiffeisena, witamy wreszcie z uznaniem zapowiedź ustawodawczego uregulowania kontroli nad stowarzyszeniami zarobkowemi, czego kraj nasz także od dawna się domagał. Z góry jednak pozwalamy sobie wypowiedzieć zapatrywanie, że projekt rządowy nie w szczegółach, ale w swych podstawach jest dla kraju naszego niestosowny i niemożliwy do przyjęcia“.

„Przedewszystkiem tchnie on w swej całości duchem centralistycznym, a z zasadą autonomii krajów prawie zupełnie się nie liczy. A już jeżeli gdzie, to w dziedzinie potrzeb i interesów ekonomicznych mamy prawo i obowiązek domagać się należytego i jak najszerszego uwzględnienia zasady autonomicznej. Ogólno państwowy szablon, wdzierający się tak głęboko w życie ekonomiczne ludności, stosujący z bezwzględnością jeden i ten sam środek i sposób zaradczy dla wszystkich krajów, nie może zadowolnić kraju naszego“. — „Więc też w tym kierunku głos najważniejszy, decydujący i niemal wyłączny powinien mieć sam kraj i jego reprezentacya pod względem ustawodawczym, a jego władze autonomiczne pod względem wykonawczym“.

„Powtóre, ideę samopomocy ekonomicznej spycha projekt na drugi plan i nawet ją przygniata omnipotencyą państwową; energię i inicyatywę indywidualną ma zastąpić przymus państwowy“. — „Dla naszego kraju kryje się w tem wielkie niebezpieczeństwo“, „gdyż przyszłość jego i lepsza dola zależy właśnie od obudzenia się poczucia samopomocy, od wzmocnienia i rozpowszechnienia energii indywidualnej, od zastąpienia bierności czynną siłą umysłową“.

„Że to właściwa droga i najskuteczniejsze lekarstwo dla osiągnięcia ekonomicznego i społecznego zdrowia i dobrobytu, na to bijące w oczy dowody składa obudzony w ostatnich latach ruch Kółek rolniczych. Wytknął on sobie prawie dosłownie te same cele, o jakich prawi rządowy projekt“ — „ale oparł się na innej podstawie — samopomocy, i dlatego budzi na prawdę społeczeństwo z biernej apatyi“. — „Projekt rządowy, gdyby wszedł u nas w wykonanie, wniósłby niepożądany ferment w ten ruch, którym się cieszymy, wyssałby go i sparaliżował“.

„Konsekwentnie z zasadą całego projektu związane nowe podatkowe obciążenie ludności rolniczej nie ułatwiałoby osiągnięcia celu zamierzonego, odstręczałoby ludność włościańską od korzystania z ofiarowanego jej przez rząd dobrodziejstwa“, gdyż ludność ta łatwiej i szczodrzej dłoń swą otwiera bez nacisku(?), zmuszona zaś, zamyka kieszeń“.

Następnie wyraża autor obawę, iż jedna z najważniejszych czynności, wchodzących w zakres działania tych Stowarzyszeń, t. j. handlowa organizacya zakupna potrzebnych dla gospodarstwa artykułów i zbytu produktów rolniczych, pozostałaby w rękach tego samego żywiołu, który dziś dzierży w swym ręku cały niemal handel.

Nie godząc się zatem na zasadnicze załatwienie sprawy według intencyi rządu, sądzi jednak autor, iż mamy prawo wymagać od niego, aby dopomógł krajowi do pomyślnego rozwiązania doniosłej kwestyi społeczno-ekonomicznej i wspierał działalność, jaką sobie sam kraj wytknął odpowiednio do swoich potrzeb, warunków bytu i rozwoju ludności rolniczej. „Dotychczas pomoc ta jest zbyt niewidoczną, a ta, którą nam rząd teraz podaje, może być miską soczewicy“.

To jest jedyny głos, jaki w tej sprawie doszedł do nas z kraju. Wiemy tylko, że na wniosek prof. Pilata poruczył Sejm rozpatrzenie jej Wydziałowi krajowemu i że na posiedzeniu Związku galicyjskich Spółek zarobkowych i gospodarczych, które odbyło się we Lwowie w dniu 10 grudnia r. ubiegłego, oświadczono się przeciw temu projektowi nowej ustawy.

Sprawa ta więc nie jest jeszcze dostatecznie zbadana; rozbieraną ona będzie niewątpliwie na Walnych zebraniach Towarzystw rolniczych w Krakowie i we Lwowie, a prawdopodobnie będziemy czytać o niej niejedno zdanie, wyrażone przez ludzi uprawnionych do objawienia swego sądu.

Ponieważ jednak obowiązkiem jest redakcyi pisma rolniczego wyrazić zdanie swoje w każdej sprawie, obchodzącej ogół rolników, a szczególnie w sprawie tak ważnej, jak obecna, przeto oświadczamy, iż przedewszystkiem dołożyć należy usilnych starań, by uregulowanie wszelkich szczegółów organizacyi Stowarzyszeń zawodowych oddanem zostało autonomicznemu ustawodawstwu krajowemu. W kwestyi zaś zasadniczej, t. j. co do potrzeby obowiązkowego połączenia wszystkich rolników w Stowarzyszenia zawodowe, zgadzamy się z projektem zamierzonej ustawy.

Z pracy istniejących obecnie Towarzystw rolniczych korzysta bodaj pośrednio cały ogół rolników, a więc i ci, którzy w niczem nie przyczyniają się do niej; daleko więc słuszniej będzie, jeżeli wszyscy właściciele ziemi obowiązani będą do brania udziału w tej pracy odpowiednio do możności i uzdolnienia ich, oraz do wspólnego stosunkowo ponoszenia połączonych z tem kosztów. Działalność jednostek przy braku dostatecznych funduszów i obojętności rolników, nienależących do-

tychczas do Towarzystw gospodarskich, nie może być w ciągłości swej tak skuteczną, jak praca z obowiązkowem współudziałem ogółu rolników i z dostarczeniem chociaż skromnych środków do jej wykonania. Pewien przymus w tym względzie nie zniszczy energii i inicyatywy jednostek, ani też zaszkodzi dążeniu do samopomocy, jak tego obawia się prof. Stefczyk; przeciwnie pomoże do rozbudzenia tych zalet tam, gdzie one dotychczas są uśpione. Rozszerzony i uprawniony zakres działania nawet w kierunkach, które dotychczas nie były objęte czynnością Towarzystw rolniczych, zachęci ludzi dobrej woli do tem energiczniejszego poświęcenia się tej pracy.

Pewne ciężary, które w postaci dodatków do podatku będą rolnicy zmuszeni ponosić, nie są znowu tak wielkie, by wywołać miały aż „zniechęcenie", a szczególnie nie będą uciążliwemi wtedy, gdy nadzieje ich co do oczekiwanych korzyści nie zostaną zawiedzione. O tem zaś, by lud nasz „otwierał szczodrzej dłoń swą bez nacisku" mamy z doświadczenia nieco odmienne przekonanie: ceni on jednakże to, za co płaci, nie dowierza zaś i lekceważy wszelkie usługi dobrowolne. Zresztą płacąc, zainteresuje się tą sprawą, a tego właśnie potrzeba.

Wszelkie szczegóły organizacyi powinny być przekazane — jak powiedzieliśmy powyżej — ustawodawstwu krajowemu, a zatem i sposób wyboru Wydziałów Stowarzyszeń powiatowych i krajowych, ich ilość, odpowiedzialność, nadzór nad nimi i t. p., a w ten sposób uniknie się szablonowości i niebezpieczeństwa centralizacyi. Dążyć musimy do odpowiedzialności owych Stowarzyszeń przedewszystkiem przed autonomiczną władzą krajową, a przed władzami państwowemi o tyle tylko, o ile państwo przyczyniać się będzie funduszami lub poręczeniem.

Dokładne omawianie wszelkich szczegółów byłoby obecnie przedwczesne: będzie na to czas po przekazaniu ich ustawodawstwu krajowemu, a mamy nadzieję, iż w żądaniu tem posłowie nasi w Radzie państwa nie zostaną zupełnie odosobnieni.

Z Towarzystwa ogrodniczego.

Szczepienie podwójne drzew owocowych.

(Dokończenie.)

IV. Dwie są główne przyczyny, dla których hodowla drzew owocowych w formie karłowej u nas nie rozpowszechnia się wcale. Jedną jest klimat dość chłodny, drugą — brak fachowego wykształcenia naszych ogrodników. Skoro usunięcie tej ostatniej od nas zależy, a pomimo klimatu hodowla drzew karłowych jest u nas wcale możliwą, przeto spodziewać się powinniśmy, że niebawem w naszych sadach znajdą karły prawo obywatelstwa i obdarzać nas będą piękniejszemi i lepszemi owocami niż drzewa pienne.

Jeżeli od karła wymagamy zdolności do przyjmowania form symetrycznych: kolumny, wrzeciona, stożka, świecznika i t. p., to jeszcze bardziej żądamy umiarkowania we wzroście, a płodności wczesnej i stałej. Tego nam dać nie mogą grusze i jabłonie szczepione na zwykłych dziczkach i przez nie sokami nadto zasilane. Trzeba je uszlachetniać na takich drzewkach, które, same z natury karłowe, będą je hamowały we wzroście, a pobudzały do kwiatu i owocu.

Dla jabłoni to rzecz prosta i łatwa, bo szczepiąc je na karłowych z natury jabłonkach świętojańskich (słodkach) i rajskich, łączymy tkanki gatunków bardzo pokrewnych i otrzymujemy rezultaty pod każdym względem dodatnie.

Inaczej z gruszami, które nie mają karłowych krewniaków. Odmiany odznaczające się słabym wzrostem a wielką płodnością mogą być szczepione na zwykłych dziczkach, jeśli chcemy z nich mieć duże karły i poczekać czas dłuższy na pierwsze owoce. Ale nie potrafimy ich zamknąć w mniejszych rozmiarach, kolumny lub wrzeciona, a cóż dopiero mówić o odmianach silnych, które dążą do utworzenia drzew znacznej wielkości. Na szczęście mamy pigwę, która pomimo dalszego pokrewieństwa, daje się łatwo przez gruszę uszlachetnić. Ale odmiany grusz szczepione na pigwie zachowują się bardzo różnie. Jedne bujają i tworzą karły duże i długowieczne, żyjące do lat 30 i więcej. Drugie rosną zrazu dobrze, ale wkrótce się powstrzymują, rodzą nadmiernie, wyczerpują wcześnie i obumierają. Trzecie wreszcie mają taki wstręt do pigwy, że na niej prawie wcale nie dają przyrostu i marnieją przed wydaniem owoców.

Możemy jednak z łatwością mieć na pigwie odmiany kategoryi drugiej i trzeciej, jeżeli zastosujemy uszlachetnienie podwójne, i wyhodować w ten sposób karły wcześnie rodzajne, trwałe i nadające się tak do form większych jak i mniejszych. W tym celu uszlachetniamy pigwy przy ziemi odmianą przewodnią, a otrzymawszy jej pędy, po raz wtóry odmianą żądaną, bądź niezwłocznie w odległości najmniej 20 centymetrów od pierwotnego zaszczepienia, bądź też po roku, w gałęzie, skoro odmiana przewodnia utworzy pierwsze ramiona świecznika, który wyhodować zamierzamy. Jeżeli chodzi o otrzymanie karła piennego, wtedy oczywiście puszczamy odmianę przewodnią aż do danej wysokości i tam dokonywamy uszlachetnienia.

W odmianie przewodniej musimy znaleść, oprócz przymiotów żądanych powyżej, jeszcze jeden, mianowicie sympatyzowanie z pigwą, t. j. tak silny na niej wzrost, jakby na dziczce zwykłej. Tym wymaganiom czynią zadość Grusza plebańska (de Curè) i Bera

Amantlisa, chociaż ta ostatnia, jako rosnąca nieregularnie, nie może się przydać dla karłów piennych.

Bezpośredniego szczepienia na pigwie nie znoszą wcale, albo też prędko się na niej wyczerpują odmiany następne. Président Mas, Alexandrine Mas, Van Maroum, Van Mons, Wiliams, Souvenir du Congrès, Marie Louise. Epargne, Grand Soleil, de Tongres, Zephirin Grégoire, Josephine de Malines, Doyenné de Juillet, Beurré Napoléon, B. Bosc, B. Clairgeau, B. Six i wiele innych.

Szanujące swą reputacyę zakłady ogrodnicze nie szczepią wcale pierwszych na pigwie, a co do drugich podają ostrzeżenia, że na niej słabo rosną. Ponieważ taka sumienność nie jest powszechną, przeto przestroga nie zawadzi, aby nie znając stosunku danej odmiany do pigwy, nie brać, ze źródeł niepewnych, grusz karłowych rocznych i dwuletnich, gdyż można niemiłego doznać zawodu.

V. Dla uzupełnienia naszego poglądu na uszlachetnianie podwójne drzew owocowych, wypada nam wspomnieć jeszcze o wręcz odwrotnym jego sposobie, który do jabłoni i gruszy żadnego zastosowania nie ma, a używa się tylko dla tych odmian brzoskwiń i moreli, które się nie dają na śliwce zaszczepić na wiosnę, a oczkowaniu się nie opierają. W tym wypadku oczkują się latem te odmiany na pierwszych lepszych latoroślach śliwy, byle silnych, sadząc po trzy oczka w bliskiej od siebie odległości. Na wiosnę, te latorośle krają się na zrazy odpowiednio długie i opatrzone w górnym końcu owemi trzema oczkami. Przy uszlachetnianiu, śliwa ze śliwą łatwo się łączy, ze zraza wyrastają trzy pędy brzoskwini lub moreli, boć inne oczka trzeba poprzednio wyłamać. Z tych trzech pędów formować można pierwsze piętro świecznika, bez żadnej straty na czasie.

VI. Gdyby nam kto zadał pytanie, czy metoda podwójnego uszlachetniania drzew owocowych znalazła u nas, przy hodowli odmian słabszych z natury, zastosowanie takie, na które ze wszech miar zasługuje, i czy w naszych sadach posiadamy drzewa podwójnie szczepione, to odpowiedź nasza wypaśćby musiała ujemnie dla pierwszej części pytania, a dodatnio dla drugiej. Sprzeczności niema w tem żadnej, chyba pozorna.

Nie znamy w naszym kraju żadnej szkółki, którаby podwójnie szczepione drzewka produkowała, ale znamy niestety takie, które sprzedają drzewka pod fałszywemi nazwami, a często w odmianach lichych, nic wartych. Poznać je odrazu po liściach i wzroście, to zadanie nader trudne dla najbieglejszego nawet pomologa. Zasadziwszy więc w sadzie drzewka odmian lichych, czekamy cierpliwie nieraz lat dziesięć i więcej na pierwsze owoce, a przekonawszy się o oszustwie, postanawiamy odmiany takie z sadu wykasować. W tym celu nie wyrzucamy wyhodowanych już drzewek, lecz przeszczepiamy ich gałęzie odmianą, którą uznaliśmy za pożyteczną.

Po latach kilku drzewko przerobione zaczyna wydawać pożądane owoce, a jeżeli pierwotnie należało do odmiany lichej, lecz hartownej i silnej, to będzie ono z czasem i większem i wytrwalszem na mrozy i raka, niż ta sama odmiana na własnym pniu siedząca. Ale zawodu i straty ekonomicznej przez opóźnienie, nikt nam nie wynagrodzi.

Mniemanie, jakoby drzewa podwójnie szczepione były mniej trwałe od innych, jest zupełnie błędnem, a urosło niezawodnie z tego powodu, że do przeszczepienia złych odmian zabieramy się najczęściej zbyt późno, i łączymy zrazy z gałęziami grubemi. Rana wielka przy tem utworzona goi się powoli i staje się częstokroć gniazdem choroby nader niebezpiecznej, którą powszechnie zowiemy rakiem. *Edward Janczewski.*

W kwestyi prób polnych.

Pierwszym, bezpośrednim celem gospodarstwa rolnego jest racyonalna produkcya. Jest ona wtedy racyonalną. jeśli wyzyskując umiejętnie bogactwo ziemi, przynosi producentowi czysty zysk. W dzisiejszych trudnych ekonomicznych warunkach, produkcya obracająca się w granicach średniej wysokości, równoważy się ze stratą.

Chociaż więc rolnik w wysokim stopniu zależnym jest od ekonomicznych i klimatycznych warunków, to jednak trudno zaprzeczyć, że przynajmniej co do tych ostatnich wysoka kultura daje więcej odporności. Postawiwszy sobie za zasadę, że produkować tanio, a wiele z jednostki przestrzeni, jest jednem z zadań nowoczesnego rolnictwa, spotkamy się na tej drodze z rozmaitemi środkami, których całkowite uwzględnienie prowadzi do celu.

Te środki grupują się mniej więcej w ten sposób: Z jednej strony uwzględniamy odpowiednie mechaniczne przygotowanie ziemi, dzisiaj wydoskonalonemi narzędziami rolniczemi znacznie ułatwione, z drugiej strony trzeba mieć na oku rozmaite środki nawozowe, a więc: obornik, nawozy sztuczne i zielone, wreszcie zdać sobie sprawę z warunków klimatycznych i nietylko według jakości ziemi, ale i stosownie do klimatu dobierać odpowiednie odmiany roślin do uprawy przeznaczonych. Tym rozlicznym postulatom zadość uczynić, nie łatwą jest rzeczą. Praktyk nie jest w stanie bez uniknięcia większych strat, oryentować się na każdym punkcie zapomocą kultury na wielkie rozmiary. Dlatego musi on posługiwać się wynikami badań, otrzymanemi w analogicznych warunkach i, co najważniejsze, uciec się do prób polnych wykonanych na mniejszych przestrzeniach. Wobec olbrzymiego materyału, jakiego nam rok rocznie dostarcza zagranica, wobec ciągłych sporów tak teoryi jak praktyki o najżywotniejsze problemy rolnictwa, pra-

ktyk dbający o podniesienie kultury swej ziemi, musi poświęcić nieco czasu i dobrej woli, by rok rocznie wykonać szereg prób polnych w kierunku przez organizacyę własnego gospodarstwa wskazanym.

Celem nadania ścisłości i uogólnienia tych badań pożądanem jest ująć je w pewien system. Przykładem takim świecą nam Niemcy i Austrya. Dość wspomnieć o sławnych pracach Märckera i Kühna dokonanych ze współdziałaniem praktyków, lub o działalności stowarzyszenia „Verein zur Förderung des landwirtschaftlichen Versuchswesens in Oesterreich“. Są one dowodem, że tu, jak i gdzieindziej metoda jest niezbędną do ścisłości badania i dojścia do praktycznych wyników. Nie pozostańmyż więc w tyle za innymi i stwórzmy stowarzyszenie, któreby w całym kraju zainaugurowało, a następnie kierowało organizacyą prób polnych.

Rzecz tę przedstawiam rozwadze naszych postępowych gospodarzy, naszych Towarzystw rolniczych i przedstawicieli nauki rolnictwa na Uniwersytecie Jagiellońskim, a to w tej myśli, że poruszam jednę z realnych potrzeb polskiego rolnictwa.

Dr. Witold Milieski.

* * *

Sprawę tę poruszyliśmy w piśmie naszem przed trzema laty, a na Walnem Zgromadzeniu Towarzystwa rolniczego Krakowskiego w r. 1891 powzięto uchwałę, by żądać od Sejmu i Rządu utworzenia przy szkole rol. w Czernichowie stacyi doświadczalnej dla badania skutków zasilania ziemi nawozami sztucznemi, oraz wysłać okólnik do Towarzystw rol. okręgowych, wskazując potrzebę zakładania po powiatach takich stacyj praktycznych. Uchwałę powyższą spełnił Komitet w zupełności, a następnie dostarczył na wezwanie Rządu kosztorysu założenia stacyi doświadczalnej w Czernichowie. Dalszy przebieg tej sprawy nie jest nam wiadomy.

(Przyp. Redakcyi.)

ROZMAITOŚCI.

Wyczerpanie ziemi co do koniczyny. Na pytanie odnoszące się do wyczerpania ziemi pod względem uprawy koniczyny, otrzymała redakcya „Wien. Land. Ztg.“ następujące odpowiedzi: W pierwszej z nich p. Brachtel, opierając się na zdaniach, które wypowiedział dr. Guido Krafft w swojej „Nauce o uprawie roślin“ dowodzi, że koniczyna jeżeli nie ma wyczerpywać ziemi, nie powinna być siana powtórnie wcześniej, jak po latach 6. Wyczerpanie ziemi przez koniczynę objawia się zwykle wyginięciem młodych roślin w drugim roku wzrostu (a właściwie w pierwszym roku użyteczności), pomimo że znajdując się na dobrze wygnojonem polu, rozwijały się początkowo pomyślnie i służyły nawet za pastwisko w jesieni. Przyczyną wyczerpania tego zdaje się być ogołocenie wierzchniej i spodniej warstwy ziemi z rozpuszczalnych części pożywnych, szczególnie z potasu. Jeżeli to ma miejsce na ziemi silnej, to przyczyną nieudawania się przedwcześnie powtórzonego zasiewu koniczyny mogą być rozmaite szkodniki tak zwierzęcej jak i roślinnej natury, albo też zbyteczne spulchnienie ziemi, które dla koniczyny jest bezwarunkowo niekorzystne.

Dr. Giesberg mniema, że jeżeli pole jest odpowiednio nawiezione, to koniczyna czerwona może być siewaną ponownie co lat 6—7, bez obawy wycieńczenia ziemi, a nawet w ciągu tego czasu można wsiać raz koniczynę białą. Dodając odpowiednią ilość żuzli Thomasa i kainitu, można pole wyczerpane koniczyną doprowadzić do ponownego wydawania w stosownym czasie obfitych jej zbiorów. Dowodem tego jest Mecklenburg i prowincya szleswicko-holsztyńska. Widzimy tam bowiem wiele ziemi, okrzyczanej za „wyczerpaną przez koniczynę“, która po stosownem zasileniu nawozami sztucznemi, dostarcza obecnie obfitych zbiorów.

W trzeciej odpowiedzi na pytanie powyższe przyznaje niejaki p. Hartung, że ziemia może być wyczerpana przez koniczynę, ale że on unikał tej ostateczności przez zasilanie jej w jesieni, poprzedzającej siew koniczyny, 6 ctn. metr. żuzli Thomasa i 8 ctn. metr. kainitu, zmieszanych dobrze z ziemią zapomocą przyorania i bronowania.

Kali chloricum jako środek zwiększający wydzielanie mleka. Harkin zaleca Kali chloricum jako Galactogogum, przepisując go w następujący sposób: Rp. Kali chloricum 28·0, Aqu. destill. 560·0 M. D. S. na 3 razy w odpowiedniej dawce. Już po upływie 24 godzin można zauważyć powiększenie objętości gruczołów mlekowych i wkrótce zwiększa się i sekrecya mleka. Nie tylko u kobiet ale i u zwierząt dojących się, okazał się ten środek znakomitym, jak to stwierdzono w wielu oborach. I tak u krów i kóz oznaczono ilość mleka przez 4 dni przed rozpoczęciem prób z Kali chloricum i przez równie długi czas podczas zadawania tego preparatu, przyczem okazało się powiększenie ilości mleka o 40% i trwało przez dalszę 4 dni. Nadto środek ten nie pociągnął za sobą żadnych szkodliwych następstw, ale owszem ogólny stan się poprawił. W jednym wypadku, gdzie krowa z powodu gorączki połogowej utraciła mleko, Kali chloricum nie tylko obniżyło ciepłotę, ale także wydzielanie mleka podnieciło. Gdy się sekrecya mleka podwyższy, nie wywołuje Kali chloricum żadnych dalszych skutków. Środek ten jakkolwiek zbyt kosztowny do użycia w zwykłych warunkach, może jednak dać pewne usługi w hodowli, mającej na celu zwiększenie mleczności. („Der prakt. Arzt.“, Nr. 2, 1893).

Próby z uprawą jęczmienia. Staraniem Zakładu „dla prób i nauki browarnictwa“ w Berlinie, odbywały się od r. 1891 uprawy porównawcze jęczmienia, mające na celu wykazanie, jakie odmiany jęczmienia wydawać będą plony obfitsze od obecnego, przy odpowiedniem

zastosowaniu odmian tych do położenia klimatu i gleby rozmaitych okolic. W r. 1891 zasiano w 9 miejscowościach 4 odmiany browarnego jęczmienia, które kilkakrotnie z wielkiem powodzeniem uprawiane już były i pochodziły z nasienia oryginalnego, a mianowicie: Richardsona, Chevalier, Hannau, Trotha Chevalier i Heinego ulepszoną odmianę jęczmienia Chevalier. Do prób przedsięwziętych w r. 1892 użyto nasienia zebranego w r. poprzednim z wymienionych tu odmian, dołączając do nich 2 nowe odmiany, a mianowicie: szkocką Perłową i Selchowera.

Do zasilenia pola próbnego użyto 50 klg. żuzli Thomasa i 25 klg. saletry chilijskiej na $1/4$ ha — nasienia zaś wysiano na każde $1/4$ ha po 30 klg. Próby odbywały się w 8 miejscach.

Zbiór przeciętny tych w ośmiu miejscowościach przeprowadzonych w r. 1892 prób, przedstawiają następujące cyfry:

Odmiany.	Ilość zbioru z 1 ha w kilog. Ziarno	Słoma	Waga 1000 ziarn w gram.	Waga hektol. w kilog.
Richardsona Chevalier	2312	3242	43·3	71·2
„ Hannau	2573	2878	44·6	71·5
Trotha Chevalier	2158	3038	43·6	71·4
Heinego ulep. Chevalier	2275	3168	43·6	71·4
Szkocki Perłowy	2104	2826	43·5	71·1
Jęczmień Selchowa	2367	3092	43·9	70·3
„ Krajowy	2382	3314	45·0	71·6

Ogłoszenia.

WIADOMOŚCI HANDLOWE.

Ceny produktów w złr. za 100 kg.

	Kraków z dnia 20/2			Tarnów z dnia 16/2			Rzeszów z dnia			Lwów z dnia 17/2			Wiedeń z dnia 17/2		
	od	do	przeciętnie	od	do	przeciętnie	od	do	przeciętnie	od	do	przeciętnie	od	do	przeciętnie
Pszenica	6 80	7 87	—·—	7 20	7 50	—·—	—·—	—·—	—·—	6 —	7 20	—·—	7·80	8 20	—·—
Zyto	6·10	7 —	—·—	6·20	6 40	—·—	—·—	— —	—·—	5·25	5 75	—·—	6·25	6 69	—·—
Jęczmień.	5·25	6·15	—·—	6 15	6 40	—·—	— —	— —	—·—	5·—	5 80	—·—	6 30	9 75	—·—
Owies	6·84	7·44	—·—	6 30	6·45	—.—	—·—	— —	—·—	5·80	6 30	—·—	7 20	7 30	—·—
Groch	10·—	12·—	—·—	8·50	9 35	—·—	—·—	—·—	—·—	5·50	11·—	—·—	7 50	13 —	—·—
Fasola	8·—	12 —	—·—	—·—	—·—	—·—	—·—	—·—	—·—	—·—	— —	—·—	8 —	8·25	—·—
Bobik	— —	—·—	—·—	6 20	6·45	—·—	—·—	—·—	—·—	5·25	5·75	—·—	4 —	5·—	—·—
Wyka	—·—	—·—	—·—	—·—	—·—	—·—	—·—	—·—	—·—	7·50	8·—	—·—	9 50	9 75	—·—
Tatarka	7·—	9 —	—·—	7 60	8 25	—·—	—·—	—·—	—·—	6·50	7·—	—·—	8 —	8·50	—·—
Proso	5·—	6·—	—·—	5·50	6 20	—·—	—·—	—·—	—·—	—·—	—·—	—·—	4 75	6·—	—·—
Jagły	11·—	14·—	—·—	—·—	—·—	—·—	—·—	—·—	—·—	—·—	—·—	—·—	8.50	11·—	—·—
Kukurudza	—·—	—·—	—·—	6·75	7·25	—·—	—·—	—·—	—·—	4·70	6·10	—·—	4·90	5 80	—·—
Rzepak	—·—	—·—	—·—	11·50	12 25	—·—	—·—	—·—	—·—	11·25	12·—	—·—	— —	—·—	—·—
Chmiel . za 56 kg.	—·—	—·—	—·—	—·—	—·—	—·—	—·—	—·—	—·—	65·—	70 —	—·—	—·—	—·—	—·—
Koniczyna n. czerw. .	65·—	80·—	—·—	—·—	—·—	—·—	—·—	—.—	—·—	—·—	—·—	—·—	—·—	—·—	—·—
Konicz. nas. biała .	—·—	—·—	—·—	—·—	—·—	—·—	—·—	—·—	—·—	—·—	—·—	—·—	—·—	—·—	—·—
Konicz. nas. szwedzka	—·—	—·—	—·—	—·—	—·—	—·—	—·—	—·—	—·—	—·—	— —	—·—	— —	—·—	—·—
Siano z łąk	3·60	4 —	—·—	2 50	2 70	—·—	—·—	—·—	—·—	—·—	— —	—·—	3 30	4·90	—·—
Siano z koniczyny .	4·—	4·20	—·—	—·—	—·—	—·—	—·—	—·—	—·—	— —	—·—	— —	4·—	4·10	—·—
Słoma	1 80	1 90	—·—	1·60	1 70	—·—	— —	—·—	—·—	—·—	—·—	—·—	2·20	2·40	—·—
Kartofle hektolitr .	2·40	2 60	—·—	2 40	2 60	—·—	—·—	—·—	—·—	—·—	—·—	—·—	—·—	—·—	—·—
Okowita 75—90° .	60·—	77·—	—.—	—·—	— —	—·—	—·—	—·—	—·—	—·—	—·—	—·—	—·—	—·—	—·—
„ kont. . . .	—·—	—·—	—·—	—·—	—·—	—·—	—·—	—·—	—·—	15·50	16 —	—·—	—·—	—·—	—·—
Masło	1·20	1 30	—·—	— —	—·—	—·—	—·—	—.—	—·—	— —	— —	—·—	—·—	—·—	—·—

Odpowiedzialny redaktor i wydawca Alfons Lippoman. W drukarni Związkowej w Krakowie, pod zarządem A. Szyjewskiego